

TEATR WIEJSKI „Węgajty”

We wsi Węgajty, do której piaszczysta droga wiedzie z Jonkowa pod Olsztynem, istnieje Teatr Wiejski. Od siedmiu lat zaprasza na spektakle i organizuje teatralne seminaria. Na ich kształt wpływa międzynarodowy skład zespołu, zarówno bezpośrednio, na warstwę werbalną przedstawień, jak pośrednio, poprzez otwartość na wszelkie przejawy sztuki. I nie jest to tylko tolerancja, będąca wynikiem wykształcenia i elementem dobrego wychowania, lecz naturalne akceptowanie zabarwionych narodowymi naleciałościami form sztuki, przyjmowanie ich za swoje, tak samo jak te, w których każdy z członków zespołu wzrastał. Peter Brook, zakładając i prowadząc swój wielonarodowy teatr, udowodnił, że język teatralny nie pokrywa się z językiem mówionym, a dziedzictwo kulturowe ludzkości – pomimo całego tęczowego wachlarza form i nieprzebranego bogactwa możliwości – jest jedno. Każdy z członków teatru wnosi do zespołu swoje doświadczenia i osobiste „dziedzictwo”, i tym samym wzbogaca o nie pozostałych. „Węgajty” kontynuują tę tradycję. Dlatego tak ważne jest w przypadku członków tego zespołu co każdy z nich w przeszłości robił i skąd pochodzi.

Szef Teatru Wiejskiego „Węgajty” – Wacław Sobaszek jest absolwentem warszawskiej historii sztuki, a jego edukacja teatralna to staż we wrocławskim „Laboratorium” Jerzego Grotowskiego i ćwiczenia teatralne w grupie prowadzonej przez Ryszarda Cieślaka. Erdmute Henkys-Sobaszek, jest córką pochodzącego z Królewca badacza pieśni religijnych, profesora hymnologii berlińskiego Uniwersytetu. Wolfgang Niklaus urodził się w Monachium, wychował na wsi w Tyrolu, a studia teatralne ukończył w Wiedniu. Swoją żonę Małgosię Dzygałło, warszawiankę po studiach u Józefa Szajny, spotkał podczas warsztatów w Gardzienicach... Potem do zespołu doszło jeszcze kilka osób: Maria Łubiancewa z Kijowa, Monika Paśnik-Petryczenko i Sergij Petryczenko, także z Kijowa.

Wszyscy mieszkają w tej samej pagórkowatej, lesistej okolicy. Niklausowie i Petryczakowie mieszkają we wsi Nowe Kawkowo. Sobaszekowie w sąsiednich Węgajtach. Tam też znajduje się sala teatralna, która powstała na murowanych fundamentach warmińskiej stodoły. Pierwotnie przedstawienia odbywały się w przyległej stajni z glinianym klepiskiem, gdzie teraz organizowane są wystawy i taneczne zabawy. Niegdyś w owej stajni mieszkali ludzie, bo ich dom spłonął od pioruna. To miejsce jest naturalną scenografią wszystkich teatralnych przedsięwzięć zespołu.

Teatr Wiejski „Węgajty” swoje spektakle: *Historie Vincenza i Gospodę ku Wiecznemu Pokojowi* pokazywał w Węgajtach, ale także we Wrocławiu, Pradze i – co znaczące – podczas Sympozjum Dziedzictwa Kulturowego Europy w Krakowie. *Opowieści kanterberyjskie* wg Geoffrey’a Chaucer’a w reżyserii Wacława Sobaszka zespół pokazał podczas sesji seminarium *W stronę tradycji żywej*. Goście seminarium w Węgajtach to artyści i krytycy z całej Polski, a także z Węgier, Rosji, terenów dawnej Jugosławii, Białorusi, Litwy, Ukrainy, Niemiec i Anglii. Wielkim przyjacielem Teatru „Węgajty” jest prof. Zbigniew Osiński, dyrektor wrocławskiego Ośrodka Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego i Poszukiwań Pozateatralnych.

Teatr Wiejski w Węgajtach organizuje seminaria dwa, trzy razy do roku. Zawsze pod jakimś wiodącym hasłem: *Bliższe Ojczyzny, Ścieżki tradycji, W stronę tradycji żywej*. Spotkania seminaryjne poprzedzają wycieczki po wsiach. Seminaria zatytułowane *Ścieżki tradycji* i *W stronę tradycji żywej* mają być niezapośredniczonym doświadczeniem tradycji. Na ogół poznajemy ją czytając podręczniki i książki historyczne. W Węgajtach okazuje się, że nie jest to jakiś obcy, egzotyczny świat, lecz coś, co tkwi w nas, chociaż nie mieliśmy o tym pojęcia. I że do historii jest bliżej niż nam się zdawało... By się o tym przekonać, wystarczy... zaufać zmysłom... Sceny i opowieści snute w drewnianej stodole, na glinianym klepisku, przy świetle świec, uzyskują niezwykłą wiarygodność. Muzyka sprzed wieków grana na prymitywnych instrumentach nadal jest przejmująca. Stare tańce, które przetrwały do naszych czasów w tradycji ludowej, nadal rozgrzewają krew...

Na początku 1994 roku przy Teatrze Wiejskim „Węgajty” powstała Schola, skupiająca osoby z zespołu zainteresowane śpiewem gregoriańskim. Kieruje nią Wolfgang Niklaus. Schola założyła sobie zrekonstruowanie śpiewanych dramatów liturgicznych, które towarzyszyłyby całemu rokowi liturgicznemu. Pierwszym ich występem było przedstawienie pochodzącego z XII wieku dramatu liturgicznego *Ordo Stellae* czyli *Rzecz o gwieździe*, przechowywanego w opactwie Saint Benoit nad Loarą. Odbyło się to w styczniu 1995 roku podczas mszy w kościele Św. Jana Ewangelisty w Nowym Kawkowie. Powstało przedstawienie surowe, hieratyczne. Drugą realizacją Scholi były dramaty z *Triduum Paschalis*, czyli przedstawiane kiedyś między Wielkim Piątkiem a Wielką Niedzielą, między Męką a Zmartwychwstaniem Chrystusa. *Ludus Paschalis*, czyli *Gra o Męce i Zmartwychwstaniu Pańskim*, towarzyszyła nabożeństwu wielkopiątkowemu, również w kościele w Nowym Kawkowie.

Schola nie tylko rekonstruuje średniowieczne dramaty liturgiczne. Ona je ożywia. Nieprzypadkowo wśród celów programu Międzynarodowych Spotkań *Dramat i Liturgia* umieszczono „wydobywanie i dzielenie się siłą tkwiącą w liturgii i dramacie liturgicznym pojmowanym jako jej zwieńczenie”. Liturgia i dramat spotykają się w jednym spektaklu.

Uczestnicząc w tych przedstawieniach stajemy na progu herezji. Dramaty liturgiczne zostały bowiem napiętnowane i zakazane przez Sobór Trydencki. Najtrudniej rezygnowały z nich liturgie w krajach tradycyjnie ortodoksyjnych – w Hiszpanii i Polsce. Ślady tych dawnych praktyk dramatycznych przetrwały do tej pory w postaci zwyczaju odwiedzania Grobu Pańskiego na Wielkanoc.

Nielatwo pisać o Węgajtach. Analiza niszczy przeżycie. Kilka lat temu, gdy po raz pierwszy trafiłam do Węgajt, poprosiłam Wacława Sobaszka, żeby opowiedział o swoim teatrze. Mówić, skoro trzeba być, by zrozumieć?

Izabela Walesiak
(Radio Olsztyn SA)